№ 153. Kraków 29 Sierpnia.—Sroda. Rok 1849.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

AUSTRYA.

Lwów, 10. sierp. Według rozporządzenia wysokiego ministerstwa nauk publicznych z dnia 22. z. m. l. 5364 będą otwarte z początkiem roku szkolnego drugie klasy licealne czyli ósme klasy gimnazyalne w Tarnowie, Przemyślu i Czerniowcach.

Filozoficzne zakłady naukowe w trzech wyżéj wspomnionych miastach cyrkularnych znoszą się przeto i wcielają się do gymnazyów, a filozoficzne studia we Lwowie będą wcielone do uniwersytetu jako osobne studia fakultetowe, których otwarcie nastąpi jednak dopiero po ostatecznéj reorganizacyi tutejszego uniwersytetu.

Od c. k. galic. prez. krajowego. (G. L.)

— 19 sierp. Kajetan Krusielnicki rodem z Dubia złoczowskiego obwodu w Galicyi, mający lat 39, religii katolickiéj, żonaty, właściciel dóbr, skazany jest za samowolne oddalenie się z wyznaczonego sobie miejsca pobytu, prawnym wyrokiem z dnia 16 sierp. 1849 r. na sześciotygodniowy areszt.

Wyrok ten potwierdzony przez Jego Excelencyę komenderującego jenerała, ogłoszono dnia 17 sierp. i wykonano.

Od c. k. wojsk. kom. śledczéj. (G. L.)

Wiedeń 27 sierp. Jego ces. mość raczyła wydać następujący rozkaz dzienny:

„Moje dzielne wojsko oddało domowi memu i ojczyznie nowe wiekuiste przysługi; niebezpieczeństwa z któremi walczono dla poskromienia buntu i zdrady całości państwa zagrażającéj już są przełamane, a waszym dzielnym czynom, waszéj bohaterskiéj wytrwałości potrzeba zawdzięczyć powrót pokoju, zgodę wewnętrzną i wzmocnienie potęgi na zewnątrz.

Synowie wszystkich plemion monarchii w szeregach mego słynnego wojska stwierdzili związek bratni, który ich łączy, a uniesieni szlachetnym zapałem dochowali staréj chwały wojennéj Austryi przeciw wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom.

Żołnierze! wasz cesarz dziękuje wam w imieniu ojczyzny; zostaliście zaszczytem i ozdobą Austryi, niezłomną podporą tronu i towarzyskiego porządku.

Schönbrunn 23 sierp. 1849 roku.

Franciszek Józef mp."

J. ces. mość raczyła mianować W. Ks. następcę tronu rosyjskiego austryackim feldmarszałkiem i właścicielem pułku Chevauleżerów Kress, feldm. Paskiewiczowi udziela order Maryi Teresy, a jenerałowi broni bar. Haynau order ś. Szczepana.

Radzca ministeryalny i tutejszy starosta Noe von Norberg mianowany szefem policyi w wydziale ministeryalnym spraw wewnętrznych.

Podają za pewne, że c. k. rosyjska armia w tych dniach ma rozpocząć odwrót swój do Polski, a natomiast część c. k. austr. wojsk ma wyruszyć z Włoh do Węgier. Powiadają, że po zupełném ukończeniu wojny armia będzie podzielona na 14 korpusów; wydano rozkaz urządzenia 2ch nowych pułków artyleryi.

Z teatru wojny nie mamy prawie żadnych wiadomości, wczoraj rozeszła się wieść o poddaniu się Komarna, która urosła z przybycia kuryera z głównéj kwatery feldm. Csoricha. Wiadomość ta atoli nie sprawdziła się. Wszakżeż wedle wszelkiego podobieństwa wcześniéj lub późniéj sprawdzoną zostanie, albowiem Klapka ciągle w najlepszych z Görgeyem zostawał stosunkach i w Komarnie wydał zakaz nazywania go zdrajcą pod karą śmierci. Görgey jako dyktator napisał następny list do jenerała Klapki komendanta armii węgierskiéj w Komarnie:

„Jenerale! padły już losy. Nadzieje nasze zniszczone! Dom Habsburgsko-lotaryngski potęgą swoją wspólnie z Rosyanami siły nasze zwalczył; wysilenia nasze i ofiary dla odzyskania samodzielności pokazały się bezowocnemi, a przeciągane dłużéj byłyby szaleństwem.

Jenerale! krok mój pod Villagos będzie ci się wydawał zagadką—niepodobieństwem. Tę zagadkę tobie i całemu światu wytłomaczę.

Jestem Węgrem i kocham moją ojczyznę nadewszystko, poszedłem więc za głosem mojego serca i głębokiem przekonaniem, aby ojczyznie mojéj zrujnowanéj wrócić pożądany pokój i od zupełnego zniszczenia uwolnić.

Jenerale! ta jest przyczyna postępku mego pod Villagos, niechaj potomność o nim zawyrokuje.

Jenerale! na mocy władzy Dyktatora mojéj nieszczęśliwéj ojczyzny, udzielonéj mi od narodu przez rozwiązany sejm, wzywam cię abyś poszedł za moim przykładem i bezzwłoczném wydaniem twierdzy Komarna zakończył wojnę, któréj dłuższe trwanie zgasiłoby na zawsze chwałę i wielkość węgierskiego narodu.

Jenerale! znam twoje uczucia i twoją miłość ojczyzny, jestem zatem przekonany, że wezwaniu memu uczynisz zadość, boś mię z pewnością zrozumiał.

Wielki Waradin 14 sierp. 1849.

Jen. *Artur Görgey*, Dyktator.

Co się tyczé katastrofy pod Maros, piszą na dniu 23 znad ujścia Cissy co następnje: Görgey przybywszy pod Villagos, był przez 6 rosyjskich kolumn tak otoczony, że mu jedne pod Maros zostawało wyjście, ale i w tym kierunku nadzieje jego wkrótce zawiedzione zostały, albowiem właśnie co przybyły fzm. Schlick lewy brzeg Maros silną obsadził artyleryą. Zdawało mu się więc, że nic nie pozostaje jak tylko się poddać, gdy przerzynać się przez korpusy, lub pod ogniem działowym, ściśnionemi kolumny przechodzić z wielką stratą ludzi nie uważał za stosowne. 20ty buletyn armii rosyjskiéj, który w dzisiejszym dodatku podajemy, szczegóły tego wypadku dokładnie opisuje.

Peszt 24 sierp. Dzisiejsza gazeta *Pestska* podając 9ty buletyn armii donosi, że pomniejsze oddziały węgierskie rozwiązują się po wszystkich miejscach i wracają do domu. Görgey napisał rozkaz do komendantów Komarna, Peterwaradynu i Munkacza wzywając do natychmiastowego poddania się. Rzeczywiście dziś lub jutro oczekujemy kapitulacyi Komarna. Kossut w towarzystwie Bathianiego, Schemerego, Vukovicha i Asbota, wyjechał 11 z Aradu i udał się do Lugos; z nim połączył się Dembiński; gdzieby się teraz znajdowali wiedzieć nie można. Nyary i Essanyj stawili się sami. Jen. Damjanicz komendant Aradu, chory leży w Sarkas. Żołnierze z korpusu Görgeya, są już rozpuszczeni do domu, sam zaś Görgey ma być przyprowadzony do Wiédnia.

Gazeta Zagrzebska pisze 21go że komendant Petervaradynu, chociaż i o klęsce pod Temeswarem i rozwiązaniu się wszystkich prawie korpusów uwiadomionym został, o poddaniu się bynajmniéj nie myśli.

Wenecya. Względem poddania się Wenecyi znajdujemy dzisiaj następujące szczegóły: Dnia 19 sierp.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa
i jéj Pamiętniki.

Księgarz Behr w Berlinie wydał pisma pośmiertne Klementyny; z zapowiedzianych trzech oddziałów wyszły jéj *Pamiętniki* w 3ch tomach. Z przedmowy napisanéj przez kogoś, co nawet dobrze nie znał znakomitéj autorki, dowiadujemy się że Klementyna, miała zwyczaj notować w oddzielnych książkach rozmaite wypadki swego życia, że zamiarem jéj było, pisma te w późniejszym wieku uporządkować; lecz gdy zgon przedwczesny niedozwolił jéj zabrać się do wykończenia téj pracy, wydawca zgromadził notatki, i ogłasza je teraz. Ta skwapliwość publikowania tajemnych postrzeżeń, uczuć i myśli zgasłych osób, zdaje się nam bardzo naganną, tém bardziéj, ze sama autorka tak się w jedném miejscu wyraża: życzeniem jest mojem, żeby ten, lub ta, co będzie kiedyś pisała naszą biografią, przeczytała tę całą korespondencyę (z jéj mężem) i dopiéro potém zniszczyła. Wydawca więc zgrzeszył lekkomyślnością wydając to, co miało służyć za materyał do biografii Klementyny; zgrzeszył po dwakroć, zachowując w tych pamiętnikach, które zapewne najwięcéj będą czytane przez młode matki i panienki, wiele takich zdarzeń i ustępów, które potępia smak dobry i przyzwoitość. Klementyna zapisywała skrupulatnie cokolwiek jéj przez myśl przeszło, lub na co patrzała; zapisywała dla siebie ale nie dla świata; rzecz więc godna wielkiéj nagany, gdy pod płaszczem znanéj sławy i moralności autorki, wpadną w ręce niewinne te *Pamiętniki*, gdzie tak często napotkać można przedmioty i wyrażenia niemogące służyć za pokarm umysłowy dla młodych osób. Wszelako nie kładziemy tu winy na karb autorki, godnéj największego uwielbienia; do wydawcy tylko chowamy urazę. Jednakże niemogąc odrobić tego co się już stało, wybieramy niektóre ustępy mogące zainteresować, jako rzucające światło na bieg tak pięknego i zasłużonego żywota. W wyjątkach tych, znajdziemy wiadomości dawniejsze odnoszące się do jéj rodziny: następnie ciekawe podania o historyi jéj utworów; a nakoniec opis osób znakomitszych poznanych w świecie.

Ojciec Klementyny był synem Tomasza Tańskiego i Konstancyi Kurowskiéj, których zabito podczas rzezi Pragskiéj w 1794, co całą rodzinę pozbawiło majątku. Tańscy przenieśli się na małą wioskę pod Warszawą. Autorka, trzecia z rzędu, urodziła się w Warszawie 23go listopada 1798. W czasie ciąży, matka czytała romans Ryszardsona *Grandison;* tak ją zajął, że powiedziała sobie: że jeżeli syna mieć będzie, nazwie go Karolem, jeżeli córkę—Klementyną. Ochrzcono też tém imieniem córkę nowo-narodzoną.— W czasie niebytności rodziców w domu, pijana piastunka upuściła niemowlę, ztąd późniejsza ułomność. Niedostatek przymusił wkrótce ojca przyjąć przyboczne miejsce u ks. Czartoryskiego w Puławach. Trzy-letnią Klementynę wzięła na wychowanie pani Szymanowska, któréj szwagier Józef Szymanowski znakomite posiadał stanowisko w literaturze ówczesnéj. Wychowanie to urządzone było wyłącznie wedle trybu francuskiego. Dopiéro z rokiem 1818 zaczęła się ćwiczyć w języku ojczystym „żałując mocno, że uwiedzionéj powszechnym przykładem rozum ten i to poznanie tak późno przyszły." Mieszkała już w tedy w Warszawie z owdowiałą matką i rodzeństwem. Pierwszą jéj próbką literacką były synonimy, które umieścił *Pamiętnik Warszawski.* Zyskane pochwały zachęciły ją do ważniejszéj pracy. Właśnie wtedy przysłano jéj z Wrocławia dzieło niemieckie Jakóba Glatza: *Rosaliens Vermächtniss an ihre Tochter Amanda.* To stało się podstawą *Pamiątki po dobréj matce.* Dzieło to powszechną zwróciło uwagę. Wszędzie młodą autorkę okrywano pochwałami. Pomyślność nieupoiła jéj, lecz dodała pochopu do dzieł na rozmiar coraz większy. Napisała *Powieści dla dzieci*, i ułożyła plan na dzieło w kilkunastu tomach, które miało zamykać w sobie całą naukę chrześciańską, historyą religii, jéj przepisy i obrządki, w kształcie opowiadania matki dzieciom. Matką tą uczącą miała być Amelia, owa córka z *Pamiątki po dobréj matce.* Po długiéj pracy i przerabianiach spowodowanych radami mianowicie księdza Siarczyńskiego, ukazał się nareszcie pierwszy tom Amelii w Lipsku 1822.

„Chciałam ja z początku (mówi autorka) oba odrazu wydać, ale niebyło dosyć pieniędzy; i dobrze się stało. Dwa tomy zawierające *część pierwszą* czyli *ogólny obraz religii prawdziwéj*, składają że tak powiem, dziełko osobne; a tyle w nich jest wysokich myśli, że nadto byłyby zdziwienia sprawiły. Ja zawsze ze strachem do wyższego zawodu przystępuję, boję się żeby kto niemyślał, że zanadto trzymam o sobie; każdy powiedzieć może, żem się nad siły porwała, nie każdy wie, że ja znam doskonale tę śmiałość moją; im więc mniéj jest pompy i uroczystości w tém pierwszém zjawieniu się *Amelii*, tém lepiéj. Kobieta niepowinna wchodzić hucznie do świątyni sławy, zaledwie nieznacznie wsuwać się jéj wolno. Bóg który czyta w sercu mojém, widzi jak daleko od py-

przybyli do głównéj kwatery fzm. Gorzkowskiego tamtejsi konsulowie francuski i angielski, jako parlamentarze w celu traktowania z nim o kapitulacyę. Wszelako feldm. z politycznych powodów w żadne układy wdawać się nie chciał. Zatem d. 20 ukazała się liczna deputacya Wenecyanów, która się oświadczyła gotową do poddania pod warunkami, że ich banknoty wartości 60,000,000 cwancygierów uznane zostaną w trzech czwartych częściach. Feldm. nie chciał się zgodić na ten warunek i odesłał ich do ministra Bruck. Dnia 22 wieczorem brzybyli do Mestre: konferencya trwała do 2½ rano. Miasto będzie zajęte przez wojska cesarskie dopiero d. 31 sierpnia; do tego czasu wolno każdemu Wenecyą opuścić. Amnestya powszechna z wyjątkiem oficerów i cywilnych w ostatnich wypadkach skompromitowanych. Fortyfikacye, arsenał i wszystkie okręty mają być zaopatrzone w amunicyą i rynsztunek wojenny. Kurs papierów weneckich *Carta patriotica* dozwolony nakoszt gminy. Innych warunków dotąd nieznamy.

NIEMCY.

Berlin 27 sierpnia. (*Posiedzenie drugiéj Izby z d. 25 sierp.*) W dalszym ciągu komunikacyj rządowych we względzie sprawy niemieckiéj, komisarz rządowy v. Radowitz zabrał głos. Dziwno było słyszeć jednego z koryfeów dawnego sejmu frankfurtskiego występującego dziś w roli szermierza polityki pruskiéj. Przyznaje on że frankfurtskie zgromadzenie zginęło własną arbitralnością, ale historya nie tylko o niem ale i o tych do których ono przemawiało wyrokować będzie. Konstytucya uchwalona w Frankfurcie przystałaby raczéj jednolitemu państwu niżeli złożonemu, okazała się więc nieprzydatną. Rząd pruski w nocie swojéj z dnia 23go stycznia szukał porozumienia się, ale władza centralna chciała poddania się. Mógłżeż to rząd uczynić, mógłżeż z zagospodarowanego kraju z zaszczytnéj przeszłości czynić bezowocną ofiarę. Za największą trudność w połączeniu się Niemiec, uważa stosunek dzisiejszy z Austryą; wszakżeż nie sądzi aby trudności te żadną miarą załagodzić się nie dały. Jednakowoż tylko Prusy są monarchią niemiecką a historya nie podaje nam wcale przykładów aby Austrya w imieniu Niemiec występowała. Niemcy na zewnątrz muszą tworzyć jedną całość, polityka ich na zewnątrz podobnież jedną całość wyobrażać winna; na wewnątrz zaś ciało prawodawcze będzie załatwiać interesa gdy władza wykonawcza powinna być silna i jednolita. Następnie mówił mówca podobnie jak przeszłą razą p. Bülow o stosunku Prus do Austryi, o stanowisku Bawaryi i zakończył: że jak tylko Austrya i Bawarya wyraźnie zdanie swoje wypowiedzą, wtedy rząd pomyśli ze związkowemi o zwołaniu sejmu.

Po załatwieniu miejscowych stosunków prezes przemówił w kilku ceremonialnych słowach i członkowie rozeszli się.

(*Dokumenta do sprawy niemieckiéj.*) Akta te złożone Izbie przez rząd tworzą foliałowy tom o 135 str. oprócz 9 stronnego ustępu, zawierają zaś: 1) czynności dotyczące związku z dnia 26 maja, 2) akta odnoszące się do posłania jen. lejt. barona v. Caniz do Wiednia. Z pierwszéj części tych dokumentów najciekawszym jest protokół konferencyi z d. 17 aż do 26 maja. Pokazuje się z tego, że poseł austryacki brał udział w czynnościach, zachował się bardzo milcząco i dopiero wieczorem o 10 oświadczył, że co do projektów pruskich oczekiwać będzie nowych z Wiednia instrukcyj, a dopóki te nieprzyjdą musi wstrzymać się od konferencyi. Poseł bawarski bywał na wszystkich sesyach, aż do końca żywy brał udział w rozprawach, ale mu brakowało na instrukcyi. Było to błąd z jego strony. Również ciekawa jest druga część dotycząca postępowania z Austryą jakoto: instrukcya posła, memoryał do rządu Austr. i t. d.

Komissya konstytucyjna przejrzała już 22 artykułów ustawy zasadniczéj z tych §§ 1—3 pozostają nietknięte. Art. 4 ma być tak przemieniony, „wszyscy Prusacy w obec prawa są równi. Przywilejów stanowych niemasz. Publiczne urzędy są otworem dla wszystkich uzdolnionych i winnym względem na prawo.“ Art. 5 „wolność osobista jest zabezpieczona, prawo oznacza warunki pod któremi aresztowanie miejsce mieć może.“ Tak nazwany akt „*habeas corpus*“ przestał być tym sposobem integralną częścią konstytucyi i wszedł do rzędu mniejszéj wagi praw. Art. 111 zabezpieczona wolność religijna i towarzystw religijnych itd.

P. Krauthofer Krotowski wyrokiem sądowym skazany został na karę 50 talarów za noszenie imienia Krotowskiego.

Frankfurt 23 sierp. (*Układy o władzę centralną.*) Z zawiązanych w Berlinie negocyacyj dotyczących władzy centralnéj wypada wnosić, że tu idzie o odbudowanie władzy centralnéj za wspólném staraniem Austryi i Prus. Ten sam miał to być projekt który w czerwcu z Wiednia wysłany na żądanie Prus upadł, ale teraz jak mówi *gazeta kolońska*, podobno się na niego zgodzono. W tym razie arcyksiąże Jan nie wracałby już więcéj do Frankfurtu; a któryś książe austryacki wspólnie z pruskim objęliby tymczasowo centralną władzę.

FRANCYA.

Paryż 24 sierp. (*Wzrastające niezgody w gronie większości sejmowéj.*) Od chwili wypadku socyalizmu niesnaski poczęły szarpać prawą stronę Izby. Różnorodne żywioły, które pod wpływem wspólnego niebezpieczeństwa czasowe zawarły przymierze, uwolnione od groźnego przeciwnika zwróciły przeciw sobie swe pociski. Nie od razu wszakże wybuchły niezgody, bo skojarzone stronnictwa długo niewierzyły w stanowczą klęskę powalonego wroga. Lecz skoro wszelka w téj mierze ustała wątpliwość, ostatni kraniec prawicy pierwszy wystąpił do boju z dotychczasowemi sprzymierzeńcami. Ten odłam Zgromadzenia złożony z młodych legitymistów prostą drogą zdąża do swego celu i wyrzuca starszym swoim braciom zbytnią opieszałość i powolność. Ci znowuż chcąc bezpiecznie dopłynąć do brzegu, nie radziby zrywać stosunków z Orleanistami; którzy atoli widząc w nich chęć przodowania gotowi są zerwać stosunki jeżeli związek nie będzie oparty na zupełnéj równości praw obydwóm rodzinom królewskim należnych. Wiadomo zaś że legitymiści nigdy niezezwolą żeby linia Orleanów stanęła na równi z linią Burbonów. I to więc rozdwojenie jest nieuchronne. To położenie rzeczy zmienia zupełnie wzajemne stanowisko stronnictw i utwierdza w swych posadach liberalnych członków gabinetu. Legitymiści niepewni zwycięstwa w razie nowego wstrząśnienia chcą się na teraz zamknąć w środkach legalnych, i zamierzają popierać obecne ministeryum; wiedzą bowiem że z jego upadkiem stronnictwo Thiersa stanęłoby u steru. Konserwatyści we właściwem znaczeniu tego wyrazu jakkolwiek przychylni monarchii, lękają się przedewszystkiem nowéj rewolucyi pragną utrzymać istniejący porządek i dobrą wiarą ofiarują swą pomoc ministrom, którzy wyznają publicznie iż szanują konstytucyą i pragną ją zachować nietkniętą. Tak więc pp. Dufaure i Passy zwątpiwszy już prawie o możności dalszego pozostania przy władzy wskutek stanowczego rozłamania się większości sejmowéj, znajdują w Izbie dostateczną liczbę zwolenników żeby walczyć z opozycyą która chce ich strącić z zajmowanego obecnie stanowiska. Do legitymistów bowiem i właściwych konserwatystów należy dołączyć partyą środkową oddaną Dufaurowi i znaczną część demokratów czujących niebezpieczeństwo zmiany ministeryalnej. Ze strony więc zgromadzenia czuje się już gabinet zabezpieczony. Chodzi teraz o przyzwolenie prezydenta który jak wiadomo nie chętném patrzy okiem na Dufaura i często powtarza: „Ten człowiek nas zgubi.“ Trzech doradzców wywiera wyłączny prawie wpływ na Bonapartego, to jest pp. Molé, Thiers i Changarnier. Ostatni całą duszą oddany reakcyi w niéj tylko żyje i przeprowadzeniem wstecznego ruchu jedynie zajęty. Ponieważ zaś pod tym względem powolność Dufaura dość już jest wypróbowana przeto Changarnier sprzeciwia się pozostawieniu go przy sterze. Thiers znów ze swéj strony nie wiele może wzbudzić ufności i nie tajno też Bonapartemu, że dwuznaczny ten dyplomata kładąc się w rzędzie jego przyjaciół,

---

chy jestem, jak mało ufam sobie. On wie, jak ja zwolna wciągniętą byłam do tego śmiałego przedsięwzięcia.“

Pierwszy tom *Amelii* niewielkie zrobił wrażenie. Dopiero od wyjścia drugiego poczęły się głośne pochwały. Wnet i trzeci wykończyła i posłała Woroniczowi do przejrzenia. Z niezmierném upodobaniem ten tom pisała, a opis szczegółów patryarchalnego życia, powiększył jéj skłonność do domowych zatrudnień. Niemogła jednak tak prędko drukować jak tworzyła. Trzeba było te przerwy czémsiś inném zapełnić. Powzięła więc zamiar otworzyć kurs edukacyi dla młodych dzieci i napisać te książeczki łatwym i zabawnym sposobem, ażeby dzieci polskie zawczasu w mowie ojczystéj zasmakować mogły. Pierwsza książeczka wyszła pod tytułem: *Wiązanie Helenki*, które przeznaczyła swéj siostrzenicy Helence na dzień jéj urodzin 25go listopada 1823 r.

„*Wiązanie Helenki* (pisze autorka) udało się wybornie, ale ja żałowałam, żem niespokojność sobie kupiła, bo tak jestem przekonana, że przyszłość nasza jest w ręku Boga, że człowiek z pewnością na jeden dzień, na jedną godzinę rachować niema prawa, iż napisawszy i podawszy do druku w październiku: *trzy lata skończyłaś Helenko*, zdawało mi się, żem obraziła Boga tém przedwczesném pisaniem i struchlałam, czy mnie nieukarze za tę zbyteczną śmiałość. Za najmniejszą dziewczyniny słabością, okrutną byłam dręczona niespokojnością, ale ukontentowanie i wdzięczność rodziców, powszechne pochwały, jakie ta książeczka zyskuje, zupełnie pamięć téj nieprzyjemności zatarły.“

Z tego planu wywinęło się pismo miesięczne *Rozrywki dla dzieci*, które z początkiem 1824go wychodzić poczęło. Rok 1825 był dla autorki epoką pomyślności literackiéj i wielkiego domowego smutku. Poczęła pisać *Pamiętnik Krasińskiéj*, *Kochanowski w Czarnolesie*, *Historyą Polską*, przytém ciągle wydawała *Rozrywki*. Rząd ją mianował eforką, oddając jéj pod dozór dwie pensye i dwie szkoły. Towarzystwo dobroczynności wezwało ją na *opiekunkę ubogich*. Wśród tych licznych powodzeń Bóg zabrał jéj ukochaną matkę, która umarła 29go sierpnia. Odtąd aż do końca życia, rocznica téj straty będzie dla córki powodem do głębokich medytacyj, do przystępowania do Sakramentu spowiedzi i ołtarza i do rachunku z całorocznego toku życia. W następnym roku została wezwaną na profesorkę do instytutu guwernantek. Pod datą 20 lipca znajdujemy następujące wspomnienie:

„Wracam z egzaminu instytutu guwernantek. Minister oświecenia zadał im za tema moją pochwałę. Publicznie dwadzieścia i ośm piór zajęło się mną; teraz mi to miło, ale w razie niebyłam mu wdzięczną.“

W 1827 odbyła podróż do Krakowa i opisała ją, skończyła tom 4ty *Amelii*, przetłómaczyła hymny Letycyi Barbauld (o których pismach patrz w numerze czerwcowym *Przeglądu Poznańskiego* z 1847 str. 571), a przytém poczęła pisać *Książkę do nabożeństwa dla dzieci*, *Tłomaczenie życia filozofów z Fenelona*, *Naukę moralną*, *Kalendarz*, *Katechizm*. Rząd ją mianował wizytatorką szkół żeńskich i rocznéj pensyi 6000 złp. przeznaczył. Było to ważną zapomogą, bo prace literackie więcéj dotąd jéj sławy jak dochodu przynosiły, przez lat bowiem dziesięć mozolnych zachodów, zaledwie z nich 40.000 złp. zebrała. *Pamiątka* i *Powieści* okazały się najpokupniejszemi. Na *Amelii* straciła kilka tysięcy. Podratowały kasę Rozrywki.

W lutym 1829 roku poszła za mąż; zmiana ta, a późniéj obrót wypadków krajowych, ścieśniły jéj zawód literacki, ale otworzyły świetne pole dla cnót domowych i obywatelskich. Zaraz po rewolucyi założyła *Związek Dobroczynności Warszawianek* i odtąd więcéj lazaretami jak piórem i książką zajmowała się. Ze służby téj nieustąpiła nawet po wzięciu Warszawy. Serce jéj wtedy podwójnie cierpiało.

„Pokrzepiają (pisze) moje serce kobiety, które prawdziwie godnemi nazwiska Polek się okazują. Stronią od wszelkich przechadzek, zabaw, zgromadzeń; na ulicy niespotkasz żadnéj ubranéj ze staraniem i spotkasz ich bardzo mało; nad choremi, nad jeńcami najtroskliwszą mają opiekę.“

W połowie października wyjechała autorka z Warszawy i zabawiwszy czas niejaki w Wrocławiu i Dreznie, gdzie zaczęła pisać *Małe powieści i rozmowy moralne*, udała się z mężem w lecie 1832 r., przez Strasburg do Paryża. Opis jéj przejazdu przez Niemcy, został późniéj w Lipsku ogłoszonym. O piérwszych dniach swego w Paryżu pobytu tak mówi:

„Niepamiętam już od dawna takiego smutku i ciężaru na sercu; przypominam sobie jednak, że to i w Dreznie tak było z początku. Póki powóz się toczy, nocleg codzień inny, póki życie tak odmienne od tego, jakie niegdyś było, póty sama różnica tęsknocie przeszkadza; ale kiedy się już zabiera do czegoś stałego, kiedy się już nigdzie nie dąży, nic niespodziewa, serca i umysłu stan niezmiernie przykry.“

pracuje nad zbudowaniem tronu na którym pewnie nie dzisiejszego prezydenta Rzpltéj chce posadzić. Lecz największego wpływu w pałacu Elizejskim używa dzisiaj p. Molé, monarchista jawny i otwarty, ale przy tém nawykły stosować się do okoliczności, czekać spokojnie póki pomyślny wiatr niezawieje. Stronnicy Dufaura pracują teraz usilnie nad podkopaniem stosunków wiążących Molégo i Thiersa z prezydentem. Czy ich zabiegi osiągną swój skutek o tém dziś wyrokować niepodobna. Tyle tylko wiadomo, że Zgromadzenie po kilkotygodniowéj przerwie swych posiedzeń w zupełnie odmiennéj przedstawi się nam barwie. Dawna większość sejmowa zniknie z politycznéj widowni, a na jéj gruzach powstanie nowa któréj dawne *koło konstytucyjne* będzie głównym zawiązkiem.

(*Raport rady stanu dotyczący missyi p. de Lesseps.*) Wiadomo czytelnikom naszym, że pan de Lesseps, były pełnomocnik francuski w Rzymie, za podpisanie umowy z tryumwiratem, oddany został pod sąd przez prezydenta Rzeczypospolitéj. Sprawy tego rodzaju z natury saméj należą do Rady Stanu, która téż zajęła się rozstrzygnieniem instrukcyi pana de Lesseps i nadesłanych mu później depeszy. Po wysłuchaniu oskarżonego Rada Stanu uznając go winnym, przedstawiła prezydentowi Rzeczypospolitéj raport, z którego następne podajemy wyjątki:

„Porównawszy przedłożone nam dokumenta, przekonaliśmy się, że pan de Lesseps po przybyciu swojém do Rzymu, był jeszcze przejęty duchem danych mu instrukcyj i początkowe swe czynności stosował do ustnych poleceń ministrów, oraz uchwały narodowego Zgromadzenia z 7go maja. Wkrótce atoli natrafił na skały, których mu nakazano unikać: im bardziéj misya się jego przeciąga, tém więcéj zdaje się on zapominać o swoich instrukcyach; zboczywszy raz z zakreślonéj mu drogi postępowania, codziennie coraz więcéj się od niéj oddalał. Pierwszy błąd prowadzi zwykle za sobą nieprzerwany ciąg nowych usterków. Pan de Lesseps utkwił swą źrenicę w Rzymie, nietroszcząc się bynajmniéj ani o rząd, którego był ajentem, ani o Gaetę, któréj miał ułatwić negocyacye. Wnosić zatém wypada, że do tego rozwinięcia się ze swoją instrukcyą, skłoniły go miejscami wpływy, którym się oprzeć niezdołał. Śledztwo wyprowadzone przez Radę Stanu, dowiodło nader jasno, że pan de Lesseps w trzech głównie punktach przekroczył swe instrukcye.

„Najprzód nieograniczył się na traktowaniu z rzymskim rządem jako z władzą istniejącą *de facto*, lecz czynami swemi dodał mu siły moralnéj, co mu było wyraźnie zabronione.

„Powtóre, postawił się w rzeczywistéj sprzeczności z pp. d'Harcourt i de Rayneval, i to w kwestyach zasadniczych, kiedy instrukcye nakazywały mu godzić się z nimi *w każdéj ważniejszéj okoliczności.*

„Nakoniec, był on tylko upoważniony do zawierania układów częściowych; ogólne i stanowcze rozwiązanie sprawy rzymskiéj nie w jego spoczywało rękach. Winien był jedynie pracować nad wejściem jenerała Oudinota do Rzymu i w tym celu stósowne przedsiębrać kroki.

„Tymczasem pan de Lesseps zajął się załatwieniem całéj kwestyi, sam chciał podołać téj wielkiéj misyi i rozliczne jego projekta układów dotyczą nie pojedyńczéj części, ale całości negocyacyi.“

Tu sprawozdawca Rady Stanu rozbiera szczegółowo artykuły podpisanéj przez pana de Lesseps umowy, którą w swoim czasie podaliśmy naszym czytelnikom; wreszcie kończy temi słowy: „Na mocy wyłuszczonych powyżéj powodów, Rada Stanu uznaje postępowanie pana de Lesseps za sprzeczne z otrzymanemi instrukcyami, a warunki podpisanéj przez niego umowy za obrażające godność Francyi i nieodpowiednie jéj potrzebom. Wreszcie przyznać potrzeba, że pan de Lesseps może dla zmniejszenia swoich błędów zasłonić się trudnością swego stanowiska i ważnością kwestyi, nad któréj rozwiązaniem miał pracować; wreszcie nieprzygotowaniem z jakiém się podjął swéj misyi.“

Vivien, sprawozdawca.

Boulay (de la Meurthe), prezes.

Pan de Lesseps protestuje przeciwko temu wyrokowi i ma ogłosić drukiem swoją odpowiedź. Tylko czterech członków rady (a między nimi Cormenil, Bethmont i Pons (de l'Herault) było przeciwnego zdania, wszyscy inni jednogłośnie naganiają postępowanie pana de Lesseps.

(*Kwestya węgierska.*) Wszystkie dzienniki francuskie zajęte są poddaniem się Görgeya i tłumaczą po swojemu przyczyny, które spowodowały ten ważny wypadek. *La Presse* upatruje w tem wpływ dyplomacyi angielskiéj, któréj zabiegi prowadzone w Warszawie pod okiem a bez wiedzy Lamoricièra, miały skłonić sprzymierzone dwory do pewnych koncesyj i przyczynić się tym sposobem do spokojnego zakończenia wojny węgierskiéj.

(*Posiedzenia kongresu przyjaciół pokoju.*) Kongres pokoju zawiązany za staraniem Ryszarda Cobden po raz pierwszy odbywał swoje posiedzenia w roku zeszłym w Bruxelli. Na to pierwsze zebranie **300** członków się zjechało z Belgii, Francyi, Holandii, Stanów Zjednoczonych, Brytanii itd. Narady ich znalazły wielki oddźwięk w całéj Europie. W Anglii przeszło **120** meetyngów odprawiono pod wpływem wielkiéj myśli rzuconéj przez przyjaciół pokoju. Przeszło **1000** petycyj z **200,000** podpisów złożono w tym względzie w parlamencie. Lord Palmerston i John Russel nie przyjmując wniosku Rycharda Cobdena wyrażali się jednak o nim w parlamencie z wielkiém współczuciem i poszanowaniem. W Stanach Zjednoczonych kongres pokoju również licznych znajdował zwolenników. Wśród ogólnego zamętu, w jakim wszystkie państwa europejskie, dzisiaj się znajdują, wśród ciągłéj walki która to na jednym to na drugim miejscu wybucha, Cobden i jego towarzysze pracują wytrwale nad urzeczywistnieniem swéj myśli. Postanowili odbyć wielki zjazd w Paryżu na który przybyli wysłańcy z Ameryki, Anglii i Belgii. 22go sierpnia odbyło się pierwsze zebranie w sali S. Cecylii. Kogóżby nie przejął czcią widok tych ludzi, którzy ze wszystkich części świata się zbiegli, aby zatrzeć ostatnie szczątki barbarzyństwa, położyć koniec krwawym bojom i wytrącić oręż z rąk nawykłych do przelewania krwi bratniéj. Kilku reprezentantów francuzkich, redaktorowie główniejszych dzienników, wielu znakomitych ludzi z obcych krajów towarzyszyło temu zebraniu. Wiktor Hugo wśród ogólnych oklasków obrany prezesem kongresu. Na wiceprezesów powołano z Francyi księdza Deguerry i pastora Coquerel; z Anglii Ryszarda Cobden i Karola Hymbley; ze Stanów Zjednoczonych P. Durty; z Belgii Augusta Wisschers; z Niemiec doktora Carolus. Ksiądz Deguerry kapłan katolicki zasiadł po prawéj stronie prezesa a Coquerel pastor protestancki po lewéj. Pan Hugo odczytał list arcybiskupa paryzkiego, z oświadczeniem iż przystępuje do kongresu, lecz dla słabości nie może towarzyszyć zebraniu i Zgromadzenie okrzyknęło go honorowym prezesem towarzystwa. Po jednozgodném przyjęciu regulaminu zabrał głos Wiktor Hugo. Dowodził on że idea powszechnego pokoju nie tylko jest świętą i religijną, ale praktyczną i wykonalną. Przebiegając historyą wykazywał że wojna istniała najprzód pomiędzy pojedynczymi ludźmi, później między rodzinami, następnie między pokoleniami, a nareszcie między prowincyami. Przytaczał za przykład prowincye, które długo morderczą z sobą toczyły walkę, a dziś jednemu ulegają rządowi i wspólne tworzą państwo.

Dziś wojna doszła do ostatniego krańca swego rozwoju. Teraz ludy biją się z ludami: a jak niegdyś człowiek podał rękę swemu bliźniemu łącząc się w rodzinę, i jak te znowuż zaniechały boju kojarząc się w prowincye, jak wreszcie prowincye zlały się w jednolite państwa, tak i ludy przestaną kiedyś wytępiać się żelazem. Mowy pana Hugo nacechowanéj poetycznem natchnieniem słuchali przytomni z wielkiém współczuciem; następnie kongres zajmował się kwestyą utworzenia władzy pośredniczącéj między narodami, któraby załatwiała spory jakie mogą zajść

Autorka zawsze ze szczególną czcią i rozrzewnieniem odwiedzała cmętarze, „to, jak zwie, państwo śmierci, tak szczupłe a tyle rozmaitych poddanych liczące.“ Dawniéj chodziła często do Powązek na grób babki i matki, i już sobie nawet przy ojcu w Izdebnie miejsce na wieczny spoczynek obrała. Teraz przedmiotem jednéj z piérwszych jéj wycieczek w okolice paryzkie, był cmętarz Père Lachaise. Nieprzewidywała, że w trzynaście lat później tam spoczną jéj zwłoki. A może téż i było w jéj duszy jakieś tajne przeczucie, bo dziwnie zachwycała się tém miejscem. Godny przytoczenia okres następujący:

„Patrząc na Paryż i na ten cmętarz, lepiéj podoba się miasto umarłych, bo zielone i kwieciste, i powietrze dobre. Wiele było osób a zwłaszcza matek z dziećmi; nic mnie tak nierozrzewnia, jak dzieci wśród grobów. Była szczególnie jedna, może trzechletnia dziewczynka; co tu rzadko się zdarza, miała oczki niebieskie, włoski jasne, twarzyczkę białą, okrągłą, rumianą, siedziała na trawie i bawiła się wśród tych grobów; koniecznie jéj się zachciało świeżo rzuconego wieńca na grobowiec także dziecięcia jakiegoś. Stara kobieta która go przyniosła, może piastunka zmarłego, wymówiła: *Petite, n'y touchez pas, le bon Dieu te ferait mourir.* Matka, zapewne matka, bo któżby? która czytała pobliskich grobowców napisy, usłyszawszy te słowa, porwała dziecię tak spiesznie, że aż płakać zaczęło. Przejęła mnie ta obojętność dziecięcia na śmierć i ta trwoga matki.“

Postanowiła jeszcze w tym samym roku wziąść się znowu do pracy z całym zapałem lat pierwszych autorstwa. Poprawiła i przerobiła dawniéj napisaną powieść *Julisia*, przygotowała kilka artykułów do nowego ciągu *Rozrywek*, i wygotowała wstęp do Historyi polskiéj dla dzieci francuskich. W następnym roku ułożyła ustęp *Nowy Job*, który zamierzała umieścić na końcu swéj *Książki do modlitwy*, i wykończyła powieść dla małych dzieci *Adaś i Olesia*, biorąc za wzór jedno z popularnych dzieł panny Edgeworth. Wyznaje jednak, że ją poczynały bardzo nudzić te dziecinne prace, a to dlatego, że już dzieci około siebie niewidziała, a pisząc niebyła pewną czy to się przyda. Z tego powodu powiada:

„Prace literackie tyle dawniéj mnie zajmujące, dziś są prawie niczém, już dwa lata mija, jak żadne moje pismo na nic się niezdało, nie ustawam, zbieram, notuję, piszę, układam, alo nieudaje się nic wydać; przytém zdaje mi się, że mój talent osłabł, a przynajmniéj gust stępiał, zapał ostygł.“

A gdzieindziéj dodaje:

„Teraz zupełnie zapomniałam o sławie i o téj personie, jaką niegdyś byłam, a przynajmniéj za jaką się miałam. Skonfiskowano mi moje literackie znaczenie jak innym dobra.“

Jednakowoż dowiadujemy się z coraz rzadszych wspomnień w tym dzienniku o pracach literackich, że w 1835 r. skończyła *Książkę do nabożeństwa*, w 1839 r. *Karolinę*, w 1840 *Krystynę*. O zajęciu, z jakiém przysposobiała do druku poczęte od dawna dzieło o Kochanowskim, tak pisze:

„Pisząc Kochanowskiego i obierając rok 1584 za rok mojéj powieści, pilnie badałam wszędzie tego roku, i było dla mnie wielką radością, kiedym téj daty gdzie dostrzegła. Tak utkwił w mojéj pamięci, że spotkawszy dziś fiakra z numerem 1584, mimowolnie szłam za nim zamyślona, rozumiejąc, że mi coś powie przydatnego. Trzeba takiego przypadku, że właśnie stanął przed domem w którym mieszkam i przeciął moje iluzye.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z powodu tak wielkich gradobić, jakiemi w tym roku niektóre okolice w Królestwie dotknięte zostały, przytaczamy tu ze starych notat, własnoręczną jednego z Ojców naszych gospodarzy uwagę, która między innemi, tak opiewa środki zaradcze téj klęsce: A chceszli Wasze ochronić łany swoje od zniszczenia i gradu, to luboć to wszystko jest w mocy Boskiéj i bez wyraźnego Jego nakazania i woli stać się nigdy nie może, wszelako nie wadzi uciec się do środka, któren i bez obrazy Mejestatu Jego, i naruszenia sumienia swojego, możesz arcyskutecznie przeprowadzić i użyć. Weź tedy parę wołów, ale z tą kondycyą, aby to były bliźniaki; użyj do nich parobka także z bliźniąt idącego, i każ do koła granice swoje oborać. Dla czegoby zaś skutek był pewny, tego nie mogę wyexplikować, ale że tak jest, to tak mi ś. p. mój rodzic mawiał, i tak sam ze swemi gruntami postąpił. Oczewisty tego dowód,skoro pomimo nieustannych, i to prawie rokrocznie burz i gradów w okolicach, pracę moją nigdy jak zapamiętają tylko sąsiedzi, nie dotknęła ta klęska. Tać przecie rozmaite pogłoski chodziły, tać i ziemię moją zaczarowaną być zawsze mienili, a tu żadne jak widzicie omamienia i czary, tylko w tém com opisał, cały sekret i sztuka.

w internacyonalnych stosunkach. Nazajutrz tojest 23 odbyło się powtórne posiedzenie, dwaj mowcy odznaczyli się dzisiaj szczególnie: Emil de Girardin i Ryszard Cobden. Przed nimi zabrał głos angielski wyrobnik Henri Vincent. Mówił on po angielsku, lecz jego rysy natchnione, wzrok ognisty i dumny przelały zapał nawet w serca słuchaczy nie zbyt rozumiejących jego zamorską mowę. Girardin wyłuszczył po szczególe zasady oddawna w dzienniku *Presse* rozwijane, a nakoniec Cobden z zimną krwią Anglika wykazał nicość słynniejszych dzisiaj ludzi politycznych, łącząc ironią z głębokiém czuciem. Głośne oklaski dowiodły mowcom, że słowa ich nie padły na niewdzięczną rolę. Poczém Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie artykuł IIgi przedstawionego projektu, który wnosi: żeby wszystkie mocarstwa w stosunku swoich sił dzisiejszych, rozwiązały stósowną część wojska i tym sposobem zaprowadziły oszczędność w budżecie i zapobiegły bankructwu, które wszystkim niemal państwom zagraża. Trzecie wreszcie i ostatnie posiedzenie kongresu odbyło się 24 wśród nadzwyczajnego natłoku ciekawych i współwyznawców. Zgromadzenie zajmowało się kwestyą utworzenia kongresu Narodów. Ksiądz Deguerry wymownym głosem rozwijał tę myśl, a Girardin ze zwykłą loiką dowodził jéj potrzeby. Potém Ryszard Cobden przedstawił wniosek, mocą którego, każdy obywatel winien odmówić podatku i nie zezwolić na pożyczkę, jeżli fundusze ztąd zebrane mają służyć na pokrycie kosztów wojennych. Po jednogłośném przyjęciu wszystkich powyż wymienionych projektów, Zgromadzenie uchwaliło napisać odezwę do wszystkich ludów, oraz adres do rządu francuskiego dziękujący za gościnne przyjęcie.

Dzisiejsi dyplomaci i tak zwani ludzie polityczni, z politowaniem patrzą na prace kongresu i wielką myśl Cobdena liczą do rzędu niewykonalnych utopij. Nie tajno nam, iż w dzisiejszym stanie społeczeństw niepodobna nawet przewidzieć chwili w której ludy złożą mordercze żelazo, a pojąwszy, że wszystkie dążą do wspólnego celu, związą się w jedną braterską rodzinę. Jednakże przyjdzie może kiedyś dzień, że ludzkość dziwić się będzie, że w dawnych wiekach narody waśnie swoje krwią pieczętowały. Być może, iż pierwszy brak tego błogiego dnia jeszcze nie zawitał, jednak serce nasze nie tyle jeszcze wyziębiło się światowym zawodem, iżbyśmy przyjścia jego przypuścić nie mogli. Kiedy cała Europa chwieje się w swoich posadach, narody występują z karbów w kórych przez wieki życie swe rozwijały, kiedy wszędzie słyszemy szczęk broni, huk dział siejących śmierć i zniszczenie, mogłżeby spokojny głos rozumu, znaleść przystęp do serca szalejących ludów i uśmierzyć rozburzone namiętności.

Długo jeszcze pewnie dłoń przyjaciół pokoju siać będzie na ziemi krwią tysiąców przemokłéj ziarno pojednania i miłości; nie jeden może siew przepadnie, ale kiedyś jeden plon nagrodzi podjęte trudy. Nie wątpimy, że dzisiejsze usiłowania kongresu nie osiągną pożądanego skutku, ale szczerze pragniemy, żeby nie ustawał w tych pracach, a przyszłe pokolenia będą go błogosławiły jako ojca powszechnego spokoju. Nie wpłynie on pewnie na załatwienie kwestyi węgierskiéj, rzymskiéj albo duńskiéj, ale może utwierdzić znaną dotychczas w teoryi ideę miłości i braterstwa. Wzniosły ten cel zaspokaja pewnie wszelkie życzenia kongresu, a jeśli potrafi choć w cząści go dopiąć, zbuduje sobie wiekopomny pomnik w sercach teraźniejszych i przyszłych pokoleń.

WŁOCHY.

Rzym 13 sierp. Komisya rządowa mianowała p. Kamilla Jacobini ministrem handlu, rolnictwa, rękodzieł i prac publicznych. Dnia 15go sierp. jenerał Oudinot na cześć imienin Napoleona ma odbyć rewią. Donosiliśmy już o pożarze *Colegium Romanum*, ogień zajął się w kaplicy świętego Ludwika. Cały gabinet fizyczny spłonął. Straty poniesione są bardzo znaczne, gdyż znajdowały się w nim bardzo kosztowne paryskie instrumenta. Dla rozrywki francuskich oficerów, otworzono dwa teatra, które mimo niesłychanego skwaru zawsze są napełnione. Korespondencye pisane z Rzymu, pokazują wielką jeszcze różnicę między rządem komisyi papiezkiéj a postępowaniem nadzwyczajnych pełnomocników kardynałów Berardi i Andrea: w prokonsulatach Umbrii i Viterbie, po miastach, gdzie załoga francuska niewstrzymuje arbitralności urzędników, mają się dziać nadużycia gorszące.

W Bolonii wszyscy członkowie rady miejskiéj, która w prośbie przesłanéj do papieża jednomyślnie prosiła o zachowanie statutu konstytucyjnego, za to samo wskazani zostali na bardzo wysoką karę pieniężną. W Rzymie, gdzie jenerał Oudinot ma najwyższą władzę wojskową, jeden mieszkaniec nazwiskiem Acchilli uwięziony został z powodu ateizmu dorozumialnego.

Turyn 18 sierp. Posiedzenie wczorajszego Zgromadzenia mogło być zgubném dla ministeryum; chodziło o miejscowy wypadek zaszły w Cirie, który wywołał bardzo burzliwe rozprawy; jedynie umiarkowaniu pp. Buffa i Ratazzi przypisać należy, że rzecz zakończyła się spokojnie i bez zupełnéj porażki ministeryum. P. Cesspi jest mianowany sprawozdawcą projektu do prawa upoważniającego rząd do zaciągnięcia 75-milionowéj pożyczki. Wszakże do rozstrzygnięcia téj ważnéj kwestyi jeszcze na dzisiejszém nawet posiedzeniu nie przyszło. Minister finansów złożył Izbom bilans dochodów na rok 1849, na co jeden deputowany odpowiedział: że dla poznania stanu kraju, potrzeba powziąść wiadomość przedewszystkiem o wydatkach. Umiarkowani lękają się, aby ostatnia lewica nieodniosła pożyczki 75-milionowéj przez co rząd postanowiony byłby w niemożności dopełnienia warunków pokoju świeżo z Austryą zawartego.

Florencya 14 sierp. Donosiliśmy już o ogłoszonéj poprzednio amnestyi. We wszystkich miastach przez które W. książe przejeżdżał, otrzymał mnóstwo adresów municypalności, które winszując powrotu, oświadczyły życzenie przywrócenia i rozwoju instytucyj konstytucyjnych. Obecność wojsk austryackich była tém silniejszą do tych próśb pobudką. W. książe odpowiedział, że ma najszczersze chęci utrzymania i dalszego rozwinięcia raz udzielonych instytucyj, ale dał do zrozumienia, że w obecności wojsk cesarskich, które ztłumiły rewolucyą w Liworno, trzeba się wyrzec niepodległości; w tym względzie tłómaczył się jasno, mówiąc, że woli narazić się opinii narodu, aniżeli łudzić poddanych swoich i oszukiwać fałszywém wystawieniem rzeczy. Tutejsza partia liberalna pierwsza domaga się rządu silnego i konstytucyjnego, zastrzegając tylko, aby się niewracano ani do ludzi, ani do instytucyj dawnego systemu. Zdaje się iż poza dziełem, które jako marzenie W. książe osądził, zostałoby jeszcze wiele do roboty w kwestych wewnętrznych reform i ulepszeń. Od 4ch miesięcy restauracyi, nie wydano do tąd ani jednego prawa, dotyczącego urządzeń gminnych, bezpieczeństwa publicznego, oświaty, nieuczyniono nic w celu polepszenia stanu skarbowego i potrzebnych zmian w wojsku; a przecież wszystkie partie wyznaćby winny: że Toskania powinna się wyrzec inicyatywy, jaką przed rewolucyą marcową wywierała na cały półwysep, że jedynem jéj zadaniem jest jaknajlepsze urządzenie miejscowych ekonomicznych stosunków, że polityka jéj powinna się kształcić na wzorze jaki od 18 lat podaje Belgia.

Liworno 14 sierp. Dzisiaj o mało nie przyszło do wielkiego zaburzenia. Kilka indywiduów podejrzanych jako gracze publiczni, zwróciło uwagę miejscowéj władzy; atoli wysłanéj w celu aresztowania sile zbrojnéj zbiegowisko ludu nie dało spełnić rozkazu. Z tego powodu wezwano na pomoc austryackich żołnierzy, którym rozruch udało się uśmierzyć. Wszakżeż zamieszanie przybierało tak groźne rozmiary, że uznano za stósowne, bramy miastowe obsadzić armatami; tymczasem dwa wojskowe statki angielskie wpłynęły w głąb portu. Warta austryacka chciała dać ognia, ale ją aresztowano i zaprowadzono do cytadeli. Wypadek ten był powodem żwawéj sprzeczki między komendantem wojskowym austryackim a jeneralnym konsulem angielskim. Komendant austryacki domagał się satysfakcyi i żądał odesłania całéj sprawy do wyższych władz Florencyi.

TURCYA.

Z Konstantynopola donoszą, że obaj hospodarowie po uroczystem posłuchaniu u sułtana, który ich orszak licznemi obsypał podarkami, ojechali do Mołdawii żeby objąć wielkorządztwo powierzonych im krajow.

Urzędowe.

Odpis Urzędowy. [94]

Wyciąg główny — W Imieniu Najjaśniejszego Franciszka Józefa I. Cesarza Austryi króla etc. — Ces. Królewski Trybunał Miasta Krakowa i Jego Okręgu wydał Wyrok następujący. — Działo się w Krakowie w domu Władz Sądowych pod L. 106, przy ulicy Grodzkiéj na audyencyi publicznéj Ces. Król. Trybunału Miasta Krakowa i Jego Okręgu d. 27 Sierpnia 1849 r. Wydział II. Obecni: Brzeziński Sędzia prezydujący — Lorentski, Gubarzewski Sędziowie — Widerakiewicz Pisarz (podp.) Brzeziński — Widerakiewicz. — W skutku podania przez Majera Silbersteina kupca tutejszego, wniesionego, o ogłoszenie upadłości handlu Leizera Diennera na Kazimierzu przy Krakowie pod L. 63 w Gminie VI istniejącego, Ces. Król. Trybunał — zważywszy — że Majer Silberstein pokładanemi dwoma wexlami przez Leizera Diennera piérwszym w d. 14 Września 1848 roku, na złp. 504 z terminem wypłaty za miesięcy trzy — a drugim w d. 27 Grudnia t. r. na złp. 414 z terminem wypłaty za miesięcy cztéry, wystawionymi — wyznał się być dłużnym Onemuż łączną summę złp. 918. — Zważywszy — że tenże Dienner wypłaty takowéj wierzytelności odmówił — jak to protesta pod d. 27 Czerwca r. b. przez P. Placera Notaryusza publicznego spisane dowodzą — Zważywszy — że stosownie do Art. 440 K. H. Księgi III. dzień otwarcia upadłości poczyna się z dniem odmówionéj wypłaty, przeto Ces. Krói. Trybunał — na zasadzie powołanych wexli i protestów tudzież na mocy Art. 437 K. H. Księgi III. handel Leizera Diennera na Kazimierzu puzy Krakowie w Gminie VI pod L. 63 prowadzony, za upadły z d. 27 Czerwca r. b. ogłasza — a następnie wzywa Ces. Król. Sąd Pokoju Okręgu II. M. Krakowa, aby w zastosowaniu się do Art. 451 T. H. opieczętowanie na majątku upadłego uskutecznił, a Radę Miasta Krakowa o dodanie straży policyjnej upadłemu — Komissarzem upadłości Sędziego Gubarzewskiego — Kuratorami zaś adwokata Kleszczyńskiego i kupca Tomasza Asta wyznacza — opłatę wpisu zawiesza. — Osądzono w I. Instancyi z tymczasową egzekucyą — (podp.) Brzeziński — Widerakiewicz — Zaleca i rozkazuje itd. (podp.) Brzeziński, Widerakiewicz — Zgodność niniejszego Wyciągu Głównego na rzecz Majera Silbersteina wydanego z oryginalnym Wyrokiem co do słowa poświadcza C. K. Trybunału M. Krakowa i Jego Okręgu Pisarz (podp.) Widerakiewicz (mp.) —

Zgodność niniejszego Odpisu Urzędowego z Wyciągiem Głównym świadczy Ces. Król. Trybunału M. Krakowa Pisarz — Widerakiewicz.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 28 Sierpnia. Pruski kurant $5\frac{3}{5}$. — Imperyały ros. 35 15. — Ruble srebrne nowe $101\frac{1}{2}$. — Dukaty złp. 20. 15. — Listy zastawne Król. Polsk. $99\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 24 Sierp. Dukat holenderski Złr. 5 36 kr. — Dukat austryacki 5 40. — Półimperyały ros. 9 45. — Polski kurant 1 23. — Rubel sr. ros. 1 53. — Galicyjskie Listy zastawne 103.

DO NUMERU DZISIEJSZEGO DOŁĄCZA SIĘ DODATEK.

DODATEK do Nr. 153 Dziennika CZAS.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 24 sierpnia. (*XXty buletyn. Wiadomość od armii czynnéj.*) Od jenerał-adjutanta Lüdersa otrzymano doniesienie, że po długich forsownych marszach i żwawych utarczkach, uważał za konieczne dać wojsku w Hermansztadzie cztero-dniowy wypoczynek, a zarazem wydać rozporządzenie dla urządzenia szpitali, i przygotowania żywności na dni 15.— Obserwować Hermansztadt i wąwóz Rothenthurmski, polecno dowódzcy Żytomierskiego pułku piechoty jenerałowi Adlerberg, z czterema batalionami piechoty, dwoma secinami kozaków i czternastu działami.— Po przywiedzeniu do posłuszeństwa Szeklerlandu, pragnąc przystąpić niezwłocznie do dania odsieczy twierdzy Karlsburg, i oczyszczenia od powstańców południowo-zachodniéj części Siedmiogrodu, jenerał-adjutant Lüders, poruczył jenerałowi Grotenhelm wykonać obrot dla oczyszczenia północno-zachodniéj części Siedmiogrodu, i otrzymał już wiadomość, że z jedną częścią powierzonego mu wojska wyruszył z Marosz-Waszarhely ku Klausenburgowi, z drugą zaś z Bystrzycy ku m. Dess. Lecz powziąwszy zarazem wiadomość, że wojska powstańców koncentrują się około twierdzy Aradu, i mogą zagrozić Siedmiogrodowi, uważał za niezbędne zebrać o ile możności nietylko swój, lecz i oddział hr. Clama, aby być gotowym na odparcie nieprzyjaciela, gdyby ten w znacznéj liczbie miał wtargnąć z Węgier. — Na téj zasadzie jenerał-adj. Lüders następujące wydał rozporządzenia: Oddział austryacki hr. Clama z Czvgszeredu przeszedł do Waszarhely. Oddział ten może służyć za posiłki wojsku jenerała Grotenhelma, lub też stosownie do okoliczneści jenerała Lüders.— Dla tymczasowego zajęcia Szeklerlandu, pozostawiono część wojska z 13téj dywizyi piechoty, a mianowicie, 4 bataliony piechoty i 8 dział, kazano rozlokować w Czykszered; dwa bataliony piechoty z sześcią działami w Keszty-Waszarhely, i dwa bataliony piechoty z dwoma działami, oraz pułk jazdy, jako rezerwę, w Mołdawii nad granicą Siedmiogrodu.—Ukończywszy takie zarządzenie jenerał-adj. Lüders dnia 30 lipca (11 sierp.), wyruszył z Hermansztadu do m. Milenbach z pragskim pułkiem piechoty, Lubelskim i Zamojskim strzelców, dwa bataliony Żytomierskiego pułku, batalionem strzelców i saperów, pozycyjnemi bateryami Nr. 3 i 4, oraz lekkiemi Nr. 3, 6 i 7, pułkiem ułanów ks. Nassauskiego, z dywizyonem artyleryi konnéj, pułkiem kozaków Nr. 1 i 4ma secinami pułku Nr. 43, i dwoma działami kozackiemi, artyleryi nowo-uformowanéj z dział na Węgrach zdobytych.— Wieczorem tegoż dnia na noclegu we wsi Reismarku, odebrano od awangardy doniesienie, że widziała przed sobą dosyć znaczne siły nieprzyjacielskie, które wykonawszy forsowny rekonesans, a dostrzegłszy naszą piechotę, spiesznie cofnęły się. Rano następnego d. tj. 31 lipca (12 sierp.), nieprzyjaciel w liczbie około 6000 piechoty, 2000 jazdy i 15 dział, zajął pod Millenbachem pozycyę nader obronną. Dla obejścia jéj, wysłał jen. Lüders jeszcze o godz. 11téj w nocy górzystemi drożynkami pułk doński Ner 1, poleciwszy mu wyjść naprzeciw prawego skrzydła nieprzyjaciela, w tyle m. Millenbach po drodze do Dewa. Dla porażenia nieprzyjaciela, gdyby zechciał cofać się na Klausenburg, wysłano wcześnie jen. Dik z Medyasz, gdzie ten jeszcze w d. 29 lipca (10 sierp.) skoncentrował swój oddział przez Ballasfalwę do Alihacfalwy, z poleceniem, aby odciąć Węgrom odwrot na lewy brzeg rzeki Marosz; po prawéj zaś stronie postępować nie mogli, gdyż droga wiodła pod wystrzałami twierdzy, i była w części zajęta partyzanckiemi oddziałami Janka.— Poczém jen. Lüders rozkazał dowódzcy awangardy jen. Engelhard niezwłocznie zarządzić atak na nieprzyjaciela, a obejrzawszy osobiście pozycyę, skierował pułk nassauski ułanów na lewo, aby uderzyć na prawe skrzydło Węgrów, a secinę kozaków na prawo, po grzbiecie gór, dla śledzenia ich poruszeń. Nieprzyjaciel stał o dwie wiorsty przed Millenbachem, zajmując przed miastem pasmo wzgórków, ciągnących się prostopadle do głównego traktu, i spuszczających się ku małemu strumykowi wpadającemu do Marosz. Atak rozpoczął się o 9téj rano.— Po pierwszych wystrzałach pozycyjnéj bateryi Ner 3, powstańcy zaczęli zwracać działa i cofać się. Poruszenie ich aż do samego miasta było bardzo porządne. Jen. Engelhard napierał na nich tak silnie, że nie dozwolił ani ustawić się na nowéj pozycyi, ani zająć przedmieścia miasta, gdzie mnóstwo znajduje się ogrodów, ani zniszczyć mostu na rzece przez miasto płynącéj. Rzeczka ta, jak pokazało się, może być przebytą wbród, lecz ponieważ ma bystry prąd, mogłaby więc na czas krótki wstrzymać naszą natarczywość.— Widząc szybkie cofanie się nieprzyjaciela z Millenbachu, i dostrzegłszy ruch tabarów z miasta na lewo po drodze wiodącéj do Dewa, jen.-adjutant Lüders rozkazał podpułkownikowi sztabu głównego Daraganowi, zmienić kierunek kawaleryi, która nie mogła być użyteczną przy ataku na miasto, i wyszukawszy bród, wziąść się więcéj na lewo, aby przy spadzistym zakręcie na trakt wiodący do Dewa, mieć znowu sposobność ciągłego grożenia prawemu ich skrzydłu. Dokonano tego pomyślnie; bród znaleziono o 7 wiorst powyżéj miasta; ułani i konna artylerya przeszli przez rzękę, sady i ogrody ciągnące się wzdłuż koryta, i zaczęli porządkować się na równinie. Wysłani także tam zostali przez fligel adjut. J. C. M. hr. Kankryna, z polecenia jen. Lüdersa, kozacy pułku Ner 43, z kozacką konną artyl. Tymczasem jen. Engelhard naciskał nieprzyjaciela, który podpalił podbrzeżne domy w mieście i w porządku cofał się na pozycyę, wybraną trafnie o półtory wiorsty od Millenbachu. Postawione tam przez niego baterye, usiłowały trzymać się, i skłoniły tylko pieszą artyleryę naszą do rozwinięcia i rozpoczęcia na nich silnego ognia, który nie trwał więcéj nad pół godziny. Spostrzegłszy kozaków i ułanów, pod wodzą jen-majora Demidowa, ciągnących na lewe ich skrzydło, Węgrzy zachwiali się i zaczęli ustępować z pozycyi. Chociaż do téj pory cofali się w porządku, widząc przecież doskonałość naszéj artyleryi, nie śmieli trzymać się nigdzie. Lewe ich skrzydło zasłonięte było rzeką Marosz; naprzeciw prawego ich skrzydła znajdowała się wzgórkowata miejscowość, daléj orane pola i parowy idące ku Maroszy. Te wszystkie przypadłości miejsca utrudzały cokolwiek ruch jazdy i konnéj artyleryi; nieprzycial w jakim takim jeszcze porządku cofał się do głębokiego parowu, leżącego o 5 wiorst za miastem. Za parowem miejscowość naprzeciw prawego skrzydła jego, była cokolwiek równiejszą, i ułany z artyleryą konną, dościgły nareszcie nieprzyjaciela. W tymże samym prawie czasie zaszli mu zupełnie z tyłu kozacy wojskowego Starszyny Michajłowa z pułku Ner 1, wysłani w nocy z rozporządzenia jen. Lüdersa. — Atak kozaków i pogoń ułanów stały się hasłem powszechnego popłochu; jazda nieprzyjacielska z niewielu działami ujść zdołała; piechota zaś odstrzeliwała się jeszcze, jak mogła, w odwrocie przez pierwsze 10 wiorst. Ale dopadł jéj za parowem mężny kapitan Dekonski, z dywizyonem konnéj artyleryi; wybierając z rzadką przytomnością umysłu sposobną chwilę wśród batalionowego ognia odprzodkowywał działa, bliżéj niżeli na pół strzału karabinowego, i nader silnie raził kartaczowemi wystrzałami tylną straż nieprzyjaciela. Kozacy pułku Ner 43 z artyleryą kozacką, wzrowo działali, nieustannie zajeżdżali na skrzydła, zabierali działa, bagaże, jeńców, i razili nieprzyjaciela z boku kartaczami. Nawet po wstrzymaniu pogoni, wciągnęli działa swoje na wysokie wzgórze, i strzelali na uciekające rozbite tłumy. Bardzo gorący dzień i utrudzenie wojsk po bitwie, skłoniły jen. Lüdersa do zawieszenia pogoni u wsi Bolamira, o 18 wiorst od miasta. Mnóstwo Węgrów rozbiegło się po lasach. Nad Dewę cofnęło się nie więcéj jak 2 tysiące ludzi z 5 działami. Utrudzenie wojska tak było wielkie, że dowódzca batalionu z Zamośćskiego pułku strzelców, podpułkownik Gardiejew, będący na przodzie, dla wspierania artyleryi konnéj, szedł tylko z szeregami chorągwianemi i 4tą częścią batalionu. Artylerya piesza i piechota trochę się opóźniły.— Dnia tego mieliśmy w trofeach: 10 armat, dwie baterye rakietnicze i przeszło 1400 jeńców, a w téj liczbie 1 sztabs oficera i 13 ober-oficerów. Zabito do 500 ludzi. Strata z naszéj strony niezmiernie mała: zabito 4, raniono 29 ludzi z szeregowych.

Pierwszem następstwem klęski pod Millenbachem było oswobodzenie z oblężenia twierdzy Karlsburga. Tegoż samego wieczora, dowódzca artyleryi twierdzy, z kilku oficerami załogi, przybył do jenerała Lüdersa, który nazajutrz na ich prośbę, pojechał do twierdzy, gdzie go przyjmował z wyrażeniem największéj wdzięczności, komendant pułk. August starzec 75cio-letni, w towarzystwie wszystkich sztabs i ober-oficerów załogi. Oblężenie téj twierdzy Węgrzy zaczęli $^{16}/_{28}$ marca r. b. Najsilniejsze szturmy przypuścili do niéj $^{12}/_{24}$ i $^{13}/_{25}$ czerwca. Dnia $^{12}/_{24}$ bombardowali ją z dwóch haubic 18-funtowych, z dwóch 60-funtowych, dwóch 30-funtowych możdzierzy i 6ciu rakietowych koziołków. Dnia $^{13}/_{25}$ czerwca bombardowanie trwało przez godzin 14 bez przerwy. Tego dnia wykonano wycieczkę, w któréj załoga straciła 36 ludzi w zabitych i ranionych, a zabrała do niewoli 1 oficera i 216 szeregowych, 1 koziołek do rzucania rakiet i 1 działo. Nieprzyjaciel, według wiarogodnych wiadomości stracił w ciągu oblężenia 600 ludzi. Na samych wałach Austryacy nie stracili ani jednego człowieka, ale podczas ostatniego bombardowania, uszkodzono i spalono bardzo wiele budowli. — Spodziewać się należy, że bitwa pod Millenbachem ułatwi jenerałowi Grotenhelmewi, który wyruszył 30 lipca (11 sierp.) z Marosz-Waszarhely do Klauzenburga, wzięcie tego miasta. Gdy się przekonano, że nieprzyjaciel zpod Millenbachu cofnął się drogą ku Devie, jenerał Lüders polecił jen. Dik posunąć się przez Tewis, Enied do Tardu, aby dopomódz jen. Grotenhelmowi do opanowania Klauzenburga, gdyby ten posiłek był niezbędnym do osiągnięcia tego celu; po zajęciu zaś tego punktu, jenerałowi Dik rozkazano wrócić z powierzonym mu oddziałem do Millenbachu, tém bardziéj że hr. Clam według otrzymanego od niego doniesienia, stanąć miał $^{4}/_{16}$ sierp. w Marosz-Waszarhely, i na przypadek potrzeby może wesprzeć jen. Grotenhelma. — Dnia $^{1}/_{13}$ sierp. jen. Lüders posunął przednią straż do Szaszwaros, a główne siły do wsi Gyalmar; nieprzyjaciela nie spotkano nigdzie. Dnia $^{2}/_{14}$ sierp. przednia straż zajęła Piski, a główne siły Szaswaros. Nieprzyjaciel rozłożył się pod miastem Deva, gdzie się znajdował warowny zamek, z wielkiemi zapasami artyleryjskiemi, i żywności, który wyleciał w powietrze $^{2}/_{14}$ sierp., z załogą, nieumyślnym jak się zdaje przypadkiem.— Dnia $^{3}/_{15}$ sierpnia jen. adj. Lüders, otrzymał od przedniéj straży, rozłożonéj w Piski, doniesienie, że nieprzyjaciel w sile $2^{1}/_{2}$ tysiąca ludzi, 4ch szwadronów jazdy z 9ciu działami, cofnął się z pod Deva do Dobra. Jenerał Grotenhelm posunął się ku Klauzenburgowi, i według wszelkiego prawdopodobieństwa znajduje w okolicach tego miasta, a jeżeli opanował je, to można cały Siedmiogród uważać za oczyszczony z buntowników. Zająwszy kozakami miasto Deva, i rozłożywszy przednią straż w Piski, jen. Lüders miał zamiar ściągnąć wszystkie wojska powierzonego sobie oddziału między Szyswaros a Millenbach, nie wyłączając i oddziału jen. Dika, który stał się niepotrzebnym, od czasu jak wojska armii czynnéj zajmują północ Siedmiogrodu. Oddział hr. Clama miał przejść do Balasfalva; stać przeto będzie niedaleko jen. Grotenhelma. — Od jen. lejt. Grabbe, któremu polecono zwrócić się do pierwiastkowego celu jego działań, to jest

do uśmierzenia zachodnich górnych komitatów w Węgrzech, o czém wspomnianem już było w XVI buletynie armii czynnéj, że wyruszył 21 lipca (2 sierp.) z Szykszo przez Edelany, Putnok-Rima, Sombat, Lusoncz i Altsol do Neusol, gdzie stanął 4/16 sierp. Główne jego siły: 9 batalionów piechoty, brygada jazdy, 32 działa i 4 seciny kozaków, rozłożyły się w Neusol, a reszta wojska po różnych punktach na dolinie rzeki Waag; oprocz tego, zostawiono dwie nie wielkie przodowe oddziały, w Altsol i Szesznic. Tém rozłożeniem wojsk zaprowadzone komunikacye z Jordanowem, zupełnie są zabezpieczonemi; poruszenia nieprzyjaciela wykrywane być mogą przez patrole przodowych oddziałów, na znacznéj rozległości i od głównych sił oddziału: obszerna przestrzeń ochronioną jest od gerylasów, a wszystkie wojska skoncentrowanemi być mogą w ciągu 24 godzin.

Od głównéj naszéj armii otrzymano następny raport: 1/13 sierp. główna kwatera armii stała w Debreczynie. 5 i 12ta dywizye piechoty i 2gi batalion strzelców celnych przybyłych do Gross-Wardein. — Jedna bryg. 4téj dyw. piechoty z 16 działami, jak wspomniano w buletynie poprzednim, otrzymała rozkaz ruszyć do Munkacz, dla uspokojenia północno-wschodnich komitatów węgierskich, a druga brygada tejże dywizyi przeznaczona jest na załogę w Debreczynie i Gross Wardeinie, i konwoju transportów.— 11 dyw. piechoty z swą artyleryą, stała w Debreczynie.—Oddział jen. barona Von-der-Osten-Sakena, który przybył do Debreczyna, zaliczonym został do składu wojsk, znajdujących się pod dowództwem jen. Czeodajewa. Samemu zaś bar. Saken wraz z powierzonym mu sztabem, rozkazano pozostać przy głównéj kwaterze. — 2/14 sierp. główna kwatera armii przybyła do Dereczko. Wojska zostawione w Debreczynie, razem: 26 szwa. jazdy, 32 bat. piechoty, 109 dział i 14 secin kozaków, dowodzone przez jen. Czeodajewa, rozłożone są na kwaterach po wioskach w przestrzeni od Uywaros do Nagi-Leta, i od Nadyd-Wor do Wamos-Percz. — 5 i 12ta dyw. piechoty, z przykomenderowaną do ostatniéj z nich zbiorową brygadą 4téj dyw. jazdy lekkiéj, zostawały w Gross-Wardein. — Oddział jen. lej. Karłowicza, wyruszył z Debreczyna do Munkacz. — Liczba wojsk, któremi dowodził Görgey, a które złożyły broń przy wiosce Szellosz, w poprzednim buletynie podaną została mniejszą jak jest w istocie. Z otrzymanych teraz raportów pokazuje się, że wojska Görgeya, które się poddały, składały się z korpusów: 1, 3 i 7go, i liczyły około 30,000 ludzi, 144 dział, 5000 koni frontowych i 3000 pociągowych. (*) Według raportu hr. Rüdigera, wojsko zostające pod jego dowództwem, tak zmęczonemi były od forsownych marszów, trudów i skwaru, że wszystkim konieczny był wypoczynek dla pokrzepienia sił; dla tego jen.-fm. kazał rozłożyć je pomiędzy Nagi-Szalonta i Kisz-Jeno, na kwaterach. — Jen.-major Buturlin, wysłany przez jen.-feldmka do głowno dowodzącego austryackiego, doniósł że spotkał w Kisz-Jeno deputatów wysłanych do hr. Rüdigera przez garnizon twierdzy Arad, z oświadczeniem, że gotowi są oddać tę twierdzę wojskom rosyjskim, pod warunkami zabezpieczającemi honor ich oręża. — Po otrzymaniu tego oświadczenia, hr. Rüdiger polecił jen. Buturlin wraz z naczelnikiem sztabu 3go korpusu piechoty, by przyzwali Görgeya, który się znajdował w Kisz-Jeno, ażeby ten wykazał deputatom z Arad, jak niestosownemi są ich nadzieje, że mogą uzyskać warunki korzystniejsze od tych, jakie jemu samemu przedstawionemi zostały. Po porozumieniu się tych 2ch jen. z Görgeyem, ten oświadczył, iż gotów jest napisać do komendanta Aradu list otwarty, w kórym mu radzi pójść za jego przykładem i poddać się bezwarunkowo. — Przytem Görgey napisał dwa podobne listy upominające, do komendantów twierdz Peter-Waradinu i Komorna. — Tymczasem otrzymano raport pułk. Chrulewa, z którego pokazywało się, że w czasie przechodu koło Arad, tego sztabs-oficera, wysłanego dla otwarcia komunikacyi z armią Haynau, garnizon téj twierdzy objawił także gotowość poddać się oddziałowi Chrulewa, jeżeli ku temu przedstawi na piśmie upoważnienie od hr. Rüdigera. W skutek tego jenm. Buturlin opatrzonym został listami do komendanta Aradu, tak od hr. Rüdigera, jak od Görgeya.— 3/15 sierp. główna kwatera armi przeszła do Gross-Wardein. Oddział j. lejt. Karłowicza szedł do Munkacz. — Reszta wojska nie zmieniła położenia swego.

Dnia 4/16 sierpnia oddział jen. lejtnanta Karłowicza szedł daléj do Munkacz, a główna kwatera armii i reszta wojsk zostawały w miejscach dawnego swego rozłożenia. Według otrzymanych raportów, około Munkacz zebrało się 7 do 8000 buntowników z 20 działami, pod dowództwem pułkownika Kosilcza. Z téj przyczyny rozkazano, dla wzmocnienia oddziału jen. lejt. Karłowicza, wyprawić z Debreczyna 6 batalionów piechoty i 1 bateryę pieszą. — Zarazem wyprawiono do jenerała lejtn. Karłowicza list od Görgeya do pułkownika Kosilcza, w którym Görgey wzywa tegoż do poddania się bezwarunkowego.—Dnia 5/17 sierpnia otrzymano od hrabiego Rüdigera raport o umówioném poddaniu się twierdzy Arad. Szczegóły są następne: jen. major Buturlin, przybywszy rano 3/15 sierpnia do Alt-Arad, natychmiast posłał listy hrabiego Rüdigera i Görgeya, do komendanta twierdzy Arad, który po 3ch godzinach dał znać przez naszego posłańca, że przyśle stanowczą odpowiedź na piśmie o godz. 5téj po południu. Odezwę tę jenerał Buturlin otrzymał o godz. 10téj zrana, i natychmiast wyprawił oficera do twierdzy, z uwiadomieniem komendanta, że mu się daje do namysłu dwie godziny tylko, że o godzinie 12téj dwa szwadrony rosyjskie (ruchomy oddział Chrulewa), zostające w mieście, będą ztamtąd wyprowadzonemi, i że wskutek tego, wszelki udział komendy rosyjskiéj w układach z garnizonem przerwanym będzie, ponieważ zajęcie miasta i blokada twierdzy, wyłącznie zdanemi będą wojskom austryackim jener. Szlika. — Srodek ten osiągnął swój skutek: w dwie godziny przybył drugi parlamentarz, major sztabu jeneralnego, z warunkami na piśmie, pomiędzy któremi znajdowała się amnestya dla garnizonu. Jenerał Buturlin stanowczo oświadczył, że nie ma pełnomocnictwa do przyjmowania jakichbądź warunków, ale tylko do zajęcia twierdzy, w razie bezwarunkowego jéj poddania; że po raz ostatni radzi garnizonowi pójść za przykładem Görgeya i zapewnia go, że z nim tak postąpią jak z wojskam Görgeya. — Wówczas parlamentarz usilnie prosił jenerała Buturlina, by sam udał się do komendanta, mocno cierpiącego z ran. Jenerał Buturlin spełnił tę prośbę, i po konferencyi z komendantem, która trwała około godziny, nie bacząc na rozmaite usiłowania w celu wyproszenia jakichbądź warunków na korzyść garnizonu, postanowiono: twierdzę poddać wojskom rosyjskim: 48 godzin czasu zostawia się garnizonowi na przygotowanie do wyjścia; tak że 5/17 sierp. o godzinie 3éj po południu, garnizon uszykowawszy się w samej twierdzy, złoży tam broń i uda się do Sarkad, pod eskortą jednego szwadronu pułku huzarów hrabi Radeckiego, i 50ciu kozaków; z drugim zaś szwadronem jenerał Buturlin miał zająć twierdzę, i tę zaraz po oddaleniu się garnizonu, zdać komendzie austryackiéj. Wszelka własność skarbowa, rownie jak broń, winna być także oddaną Austryakom. Dział wszystkich w twierdzy, wedle podania garnizonu, było przeszło 100, z których dwie polowe bateryе; oprócz tego: znajdują się znaczne zapasy żywności, wina, do 1,000 wołów, i niezmierne mnóstwo przedmiotów do zarządu komisoryatu należących. — Przy jenerale Buturlin wezwano do komendanta wszystkich oficerów sztabowych, który oświadczyli, iż zgadzają się na podane wyżéj warunki.—Dnia 5/17 sierp. otrzymano raport od pułkownika Mielnikowa, dowodzącego oddziałem strzegącym drogi do Klauzenburga, że do tego miasta przybliżają się już nasze wojska (zapewne oddział jenerał-lejtnanta Grotenhelma), i że w skutek tego, sami mieszkańcy proszą buntowników znajdujących się w bliskości Klauzenburga, by broń złożyli. Dla rychlejszego w tém skutku, jenerał-feldmarszałek posłał do dowódzcy tego oddziału buntowników, list od Görgeya, który z swojéj strony wzywa go do poddania się bezwarunkowego.

Lista jenerałów węgierskich, którzy poddali się na kapitulacyę w dniu 1/13 sierpnia 1849 r. — Głównodowodzący: jenerał, Artur Görgey; jenerał dywizyi, Ernest Kisz, gubernator Węgier; jenerał-majorowie: Aulich dymisyowany; Alexander Nagy, dowódzca korpusu; baron Peltenberg, dowódzca korpusu; hrabia Karol Leiningen, dowódzca korpusu; Kniazicz, z rezerwy; Toerek, z inżenieryi; Lenkey, z rezerwy; Szweydel, dymis.; Laner, inspektor broni.

Lista członków byłego rządu węgierskiego i sejmu, którzy przyłączyli się do wojsk kapitulujących. Ludwik Czanyj, minister; Franciszek Duszek, minister; Zygmunt B. Perenyj, najwyższy sędzia ziemski; Karol Sas, sekretarz stanu; Jan Jessenak, nad-żupan.

Deputowani. Stefan Bezeredy, Paweł Nyary, Maxymilian Gertelendy, Alexander Sabadfy, Antoni Sale, Antoni Boer, Mikołaj Kowaesz, Antoni Karaeszony, Ludwik Ronay, Józef Osztrowiski, Jerzy Sabalay, Stefan Bałdyżor, Łukasz Majmay, Józef Roman, Ferdynand Relgey, Emoryk Agafy, Karol Martonfy, Zygmunt Popowiesz, Ludwik Fekete, Antoni Biro, Jan Reżonyj, Paweł Oerdödy, Lazarz Hadżicz, Wilabald Bogdanowier, Jerzy Bartał, Kacper Hermann, Ludwik Selesz, Józef Koller, Ludwik Farkasz, Adam Warkonyj, Józef Moyzer.

(*) Przy niniejszem podaje się lista jenerałów Węgierskich, którzy poddali się na kapitulacyą 11 sierp. oraz członków b. węgierskiego rządu i sejmu, którzy połączyli się z wojskiem broń składającem.

Numer pojedynczy wraz z Dodatkiem kosztuje groszy pol. 12.

W DRUKARNI CZASU.